

Po wrześniowym teście, w którym przedstawiliśmy najdroższe „monitory” Sonusa (*Guarneri Evolution*), prezentacja najnowszych, wolnostojących, a przecież znacznie tańszych konstrukcji odda dobrze klimat, jaki zapanował we włoskiej firmie. Z jednej strony kultywowana jest specyficzna tradycja ekstremalnie luksusowych podstawkowców, na które stać niewielu, z drugiej - wychodzi się na przeciw zainteresowaniu większego rynku czekającego na kolumny podłogowe.

Sonus Faber VENERE 2.5

WERWA WENERY



Czy cena 11 000 zł jest przystępna... Odpowiedź zależy od naszych indywidualnych możliwości finansowych i życiowych priorytetów. Nie zamierzam patrzeć z góry na tych, którzy powiedzą, że to dla nich za drogo, ale to też kwestia układu odniesienia - *Guarneri Evolution* kosztują sześć razy więcej, są też duże kolumny kosztujące sześćdziesiąt razy więcej, jak i głośniczki komputerowe kosztujące sześćdziesiąt razy mniej... A koniec końców testujemy tu kolumny z określonego zakresu cenowego, których nie zabrakło, ten segment rynku jest więc dość ważny i dlatego Sonus postanowił się tu uaktywnić, wprowadzając całą nową serię *Venera*. Nie jest to też dla firmy wycieczka w nieznaną, kolumnienki wolnostojące, nawet poniżej 10 000 zł, proponował już pod koniec XX wieku, a i teraz jest dostępny model *Toy Tower* w cenie ok. 8000 zł. Dlatego sama zapowiedź nowej serii Sonusa, w której dwa modele wolnostojące będą kosztowały kilkanaście tysięcy, nie wstrząsnęła mną tak bardzo, chociaż sensacyjna była sama zawartość przesyłki. Wiem, co do tej pory Sonus był w stanie zaproponować w podobnej cenie – jakąś namiastkę wspaniałego firmowego stylu, w pełni rozkwitającego dopiero w jego najlepszych produktach. Obowiązkowymi elementami było naturalne drewno (nawet jeżeli był to „tylko” formir, to z intarsjami imitującymi złożenie obudowy z klepek), skóra (sztuczna czy naturalna – nie wnikiem), w produktach wyższych serii opływowy kształt obudowy, a wszędzie jeszcze parę charakterystycznych dodatków, jak choćby logo na mosiężnej tabliczce. Ten styl wielu naśladowało i naśladuje, zwłaszcza w Chinach, pokazując, że „podobne” kolumny można zrobić znacznie taniej... Ale tylko podobne, a diabeł tkwi w szczegółach. Sonus zawsze mógł się obronić doskonałym wykonaniem i po prostu tym, że jest oryginalnym Sonusem, którego chociażby z powodów prestiżowych każdy wolałby mieć od wyglądającego podobnie produktu firmy Krzak (nie wiem, jak jest „krzak” po chińsku, ale to i tak nie ma znaczenia, bo chińskie firmy mają zwykle bardzo „zachodnie” nazwy, a więc może np. *BushAudio*?). No tak, ale nie każdy może mieć to, co by wolał, bo wracamy do kwestii ceny... Czy to biorąc pod uwagę zagrożenie ze strony naśladownictwa, czy też z innych powodów, Sonus wyciął wszystkim niezły numer! Wybiegł do przodu, zdecydował się na projekt, który wciąż jakoś „nawiązuje”, ale jest też na tyle inny i jednocześnie... enigmatyczny, że powielenie go nie ma już wielkiego sensu; tym bardziej, że Sonus wzmocnił swoją pozycję ustaleniem bardzo umiarkowanej ceny – jak za tak atrakcyjny produkt. Zwykle musieliśmy płacić Sonusowi swoisty podatek od luksusu, chcąc mieć włoski oryginał (bazujący na oryginalnych skandynawskich przetwornikach). Teraz podatek został zniesiony. Jakim sposobem?



Wąska tylna ścianka zawsze stwarza pewien problem z rozmieszczeniem gniazd przyłączeniowych. Po usunięciu zwór trzeba się chwilę zastanowić, aby nie popełnić błędu...

Sposobem znanym już od lat... W pierwszym odruchu cofnąłem się z niedowierzaniem, ale szybko oswoiłem się z tą myślą – serię Verve produkuje się w Chinach. Jak mówi angielskie przysłowie: Jeśli nie możesz kogoś pokonać, przyłącz się do niego... Myślałem, że Sonus Faber będzie ostatnią firmą, która się do „nich” przyłączy; może nie jest ostatnią, ale jedną z ostatnich. Spójrzmy przy otwartej kurtynie na sąsiadów: trzy zasłużone marki brytyjskie plus luksusowa włoska?... KEF, Mission i Wharfedale od wielu lat są najwyczejniej chińską własnością, więc fakt, że wciąż włoski Sonus zaczął produkować w Chinach, i to swoją najtańszą serię, nie jest wielką zdradą. Ale zawsze coś za coś. Widzimy naprawdę produkt – piszę to już po dokładnych oględzinach i odsłuchach – wyjątkowo udany, jakiego nie dałoby się tak „skalkulować”, produkując go we Włoszech czy gdziekolwiek w Europie (pamiętajmy o wszystkich marzach, które w normalnym mechanizmie sprzedaży wysokiej klasy sprzętu audio są wysokie, bo muszą takie być, żeby interes się kręcił). Jednak wielu będzie marudzić, iż firma spuściła z tonu, że straciła walor ekskluzywności itd. I jeszcze jedno – produkt może być dobry i tani, ale wraz z nim może się pojawić wiele nowych problemów handlowo-logistycznych. Nic za darmo... A tymczasem efekt jest wymienny!

Wygięte ścianki obudowy to nie novum w kolumnach Sonusa, ale kilka innych detali wykonania wprowadza nas w projekt Venere. Górna ścianka, wykonana ze szkła, biegnąc do tyłu, wyraźnie unosi się ku górze, front jest lekko wybrzuszony, a cienka maskownicę utrzymują magnesy.

Co ciekawe, szukając serii Venere na stronie producenta, nie znajdziemy jej wśród regularnych „kolekcji”. Tam wciąż pokazują stary, znany program – serie Toy, Liuto, Cremona i Homage, z dodatkiem serii Vintage. Jednak zanim wejdziemy w dział „kolekcje”, zobaczymy na stronie głównej uhonorowane specjalne dzieła Sonusa (z linkami do ich opisów), takie jak Aida, Amati Futura, Guarneri Evolution i... właśnie Venere!

Seria będzie się składać docelowo z dwóch modeli podstawkowych (1.5 i 2.0), dwóch wolnostojących (2.5 i 3.0), centralnego (Center) i naściennego (Wall). Uruchomiono już produkcję trzech modeli – mniejszych podstawkowych Venere 1.5, mniejszych wolnostojących Venere 2.5 i centralnego.

W porównaniu z Venere 2.5, Venere 3.0 będzie tylko minimalnie większą (5 cm wyższą) konstrukcją trójdrożną, w której dodano 15-cm głośnik średniotonowy, delegując dwie „18-tki” tylko do przetwarzania niskich częstotliwości. W konstrukcji Venere 2.5, razem z jednocelową jedwabną kopułką, „18-tki” tworzą klasyczny układ dwuipółdrożny.



Cokół to szklana płyta, w którą wkręcamy kolce – dłuższe z przodu, krótsze z tyłu, aby kolumna pochyliła się do tyłu.

Górną ściankę wykończono taflą szkła, z którego wykonano również cokół (!), front ma kolor czarny, ale element ten nie jest wykonany na wysoki połysk (i nie mam tego nikomu za złe), za to przykrywa kose wszystkie głośniki (aby je wykręcić, trzeba go zdjąć), tworzy przed nimi lekko tubowe wyprofilowania, jednocześnie jest lekko wypukły – wszystko to w zamierzonych celach akustycznych. Atutem estetycznym jest mocowanie cienkiej maskownicy na ukrytych magnesach – chyba po raz pierwszy w Sonusie. Pozostałe ścianki błyszczą lakierem fortepianowym, tak więc w całym projekcie nie ma ani odrobiny naturalnego drewna, ani skóry (ani drewnoskóropodobnych substytutów). Venere wyglądają nowocześnie i uniwersalnie, do tradycji nawiązują lekko pochylenie obudowy do tyłu, powodowane przez zróżnicowaną długość podpierających kolców. Przekrój poprzeczny, inny niż w dawnym profilu „lute” (lutnia, teraz nazwany „lyre” (lira), pochodzi ze wspianej konstrukcji Aida.

Membrany głośników niskotonowego / nisko-średniotonowego wykonano z plecionki. Producent nie podaje dokładnie jakiej (kewlarowej, węglowej czy szklanej?), ale chwali się, że – podobnie jak kopułka głośnika wysokotonowego – pochodzą one z niemieckiej firmy DKM, „najbardziej renomowanego producenta głośników w Europie”. Jak to pogodzić z „made in China”? Prawdopodobnie robiąc małą poprawkę. Kurt Muller produkuje niektóre części do głośników – membrany i zawieszania – które kupuje u niego wielu najpoważniejszych producentów samych głośników i całych zespołów głośnikowych. Na liście klientów DKM jest Scan-Speak, Dynaudio, Tymphany, Thiel&Partner (Accuton), Seas, Canton, Elac... a teraz również Sonus Faber. Membrany udają się więc na wycieczkę do Chin, gdzie są wklejane do głośników, te montowane do kolumn... I tak jest taniej. Wreszcie poruszmy sprawę najważniejszą: to jak grają Venere, w najmniejszym stopniu zależy od tego, gdzie są montowane, a bardziej od tego, gdzie są strojone, zaś najbardziej od tego – przez kogo.

Pochylenie to nie okazuje się bezwzględnie konieczne – najlepsza liniowość charakterystyki pokazuje się na osi prostopadłej do przedniej ścianki, ale o najlepszym brzmieniu to też nie decyduje.



Kolejny element, wcześniej u Sonusa niespotykany – otwór bas-refleks w formie prostokątnego „okna” na dole obudowy.



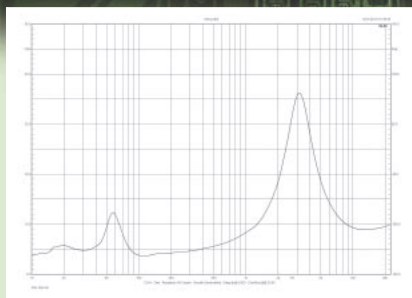
Nowy typ przetwornika wysokotonowego, stosowany prawdopodobnie we wszystkich konstrukcjach serii Venere, dał się poznać w tym teście z najlepszej strony. Przed tekstylną kopułką uformowano (wykorzystując do tego gruby panel frontowy) wyraźny tubowy profil, czego Sonus nigdy wcześniej nie stosował.

Membrany z plecionki to też nowy etap dla Sonusa – wcześniej bywały polipropylenowe, celulozowe i metalowe.



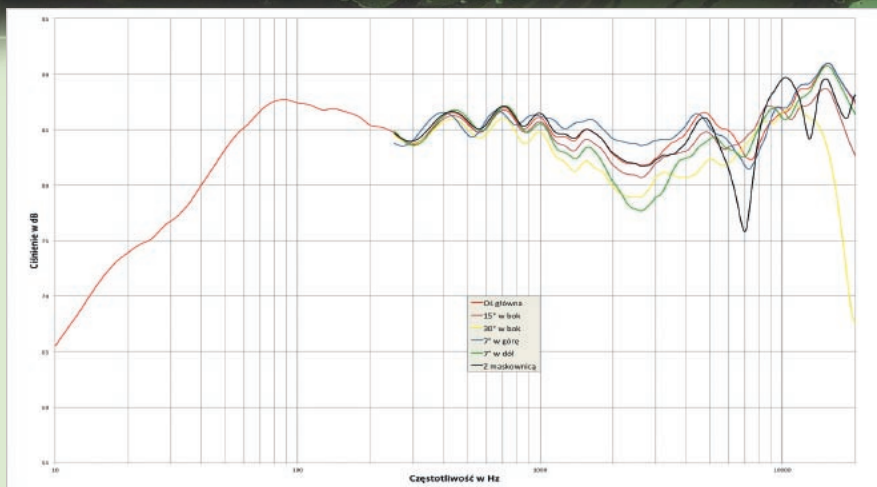
R E K L A M A

Laboratorium Sonus Faber VENERE 2.5



rys. 2. charakterystyka modułu impedancji.

Wyrwana z kontekstu charakterystyka przetwarzania Venere 2.5 nie pokazuje niczego szczególnego, czego nie znalazłbyśmy z wielu zmierzonych dotąd charakterystyk, ale na tle wcześniejszych Sonusowych projektów pokazuje wyraźną zmianę. Może to nowy kurs, może indywidualny przypadek Venere 2.5 – widać mniejszą dbałość o liniowość, a większe zainteresowanie wypracowaniem brzmienia bardziej wyrazistego, i charakterystyki choćby do pewnego stopnia odpowiadającej czułości naszego słuchu. To zresztą żadne odkrycie, tak swoje kolumny stroją inni producenci, Sonus też pozwalał już sobie na delikatne korekty, ale tak daleko chyba jeszcze nie zabrnął. Najwyższa oktawa (10–20 kHz) jest wyraźnie wyeksponowana, poprzedza ją raczej niezamierzone, wąskopasmowe osłabienie w okolicach 7 kHz (wyostrzane przez maskownicę) i chwiejność w zakresie 2–4 kHz. Najwyższy poziom, będący przedłużeniem charakterystyki z zakresu średnich tonów, mamy na osi +7°, a więc wtedy, gdy usią-



rys. 1. charakterystyka przetwarzania na różnych osiach.

dziemy dość wysoko; jeżeli usiądziemy niżej, energia w tym zakresie jeszcze spadnie, co niekoniecznie zostanie odebrane jako pogorszenie – to właśnie to miejsce i taka modyfikacja, która może przysłużyć się lepszym wrażeniom subiektywnym. Teoretycznie obrazek, jaki widzimy, jest daleki od ideału, bo i sama zmienność kształtu charakterystyki (wraz ze zmianą osi) nie jest uznawana za zaletę, lecz przecież dzięki temu możemy sobie poeksperymentować i wybrać charakterystykę, którą chcemy słyszeć. I będzie to w tym przypadku o tyle łatwe, że zamiast zmieniać fotel na wyższy lub niższy, wystarczy regulować pochYLENIE kolumn. Na przykład chcąc znaleźć się na osi oznaczonej w naszych pomiarach jako +7°, siedzząc w normalnym fotelu, wystar-

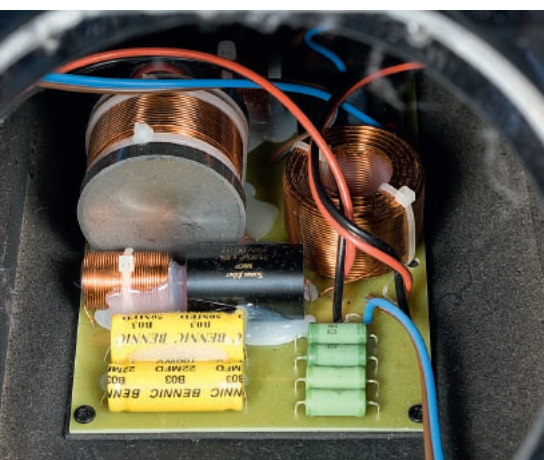
czy kolumny ustawić mniej więcej pionowo („firmowo” są pochylone za pomocą różnej długości kołców).

Impedancja znamionowa to 4 omy – minimum na charakterystyce, przy 10 Hz, ma ok. 3,5 oma, ale w sumie obciążenie nie wygląda na trudne. Efektywność wynosi 87 dB – jest OK.

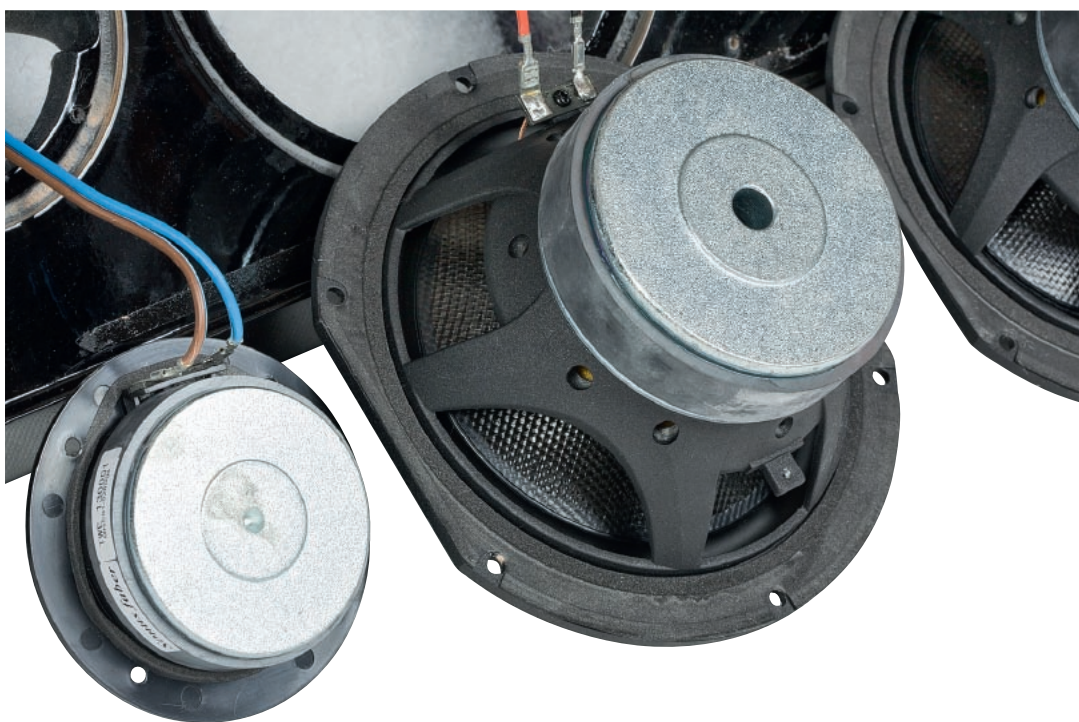
Impedancja znamionowa [Ω]*	4
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]*	87
Rek. moc wzmacniacza [W]**	40-250
Wymiary (WxSxG) [cm]	111 x 34 x 44***
Masa [kg]	19,5

* parametry zmierzone, ** dane producenta,

Głośniki od tyłu wyglądają... dość zwyczajnie – wysokotonowy nie ma komory wytumiającej, a nisko-średniotonowy (i taki sam niskotonowy) mają kosze o profilu znanym z wielu innych konstrukcji (ale jak dotąd – nie Sonusa!), udoskonalone teraz utworami wentylacyjnymi pod dolnym zawieszaniem.



Zwrotnica jest średnio skomplikowana i ma rozsądną gradację jakości elementów.



ODSŁUCH

Do odsłuchu *Venere 2.5* przystępowałem lekko skołowany faktami, które ustaliłem w trakcie oględzin. Oto atrakcyjne kolumny ekskluzywniej marki, w cenie – jak na tę aparację Sonusa – bardzo umiarkowanej, tylko to „made in China” nie daje spokoju, a przecież w zasadzie już się do tego przyzwyczaiłem i sam wszystkich przekonuję, żeby przestali na to zwracać uwagę, bo zatrują życie sobie i innym... I tych rozmyślań nie musiałaby przerwać nawet muzyka... lecz dźwięki, które popłynęły z *Venere*, wyrwały mnie z maligny i gwałtownie przeniosły raczej w stan... może nie aż ekstazy, ale na pewno entuzjastycznego zadowolenia. Niech to sobie robią gdzie chcą – najważniejsze, że potrafią! Robią to jednak inaczej niż wcześniej... Zmienił się nie tylko wygląd, ale również brzmienie. Stąd też zgodzę się z poglądem, że to już „nie ten sam Sonus”, tyle że nie zgodzę się z negatywnym wyrażeniem takiego sformułowania. *Venere 2.5* grają odważnie, bez „kunktatorstwa”, wcale nie próbując zachować jak najwięcej charakteru znacznie droższych modeli ze skutkiem proporcjonalnym do ceny, bo to mogłoby się skończyć nie tyle katastrofą, ile byle czym – brzmieniem mdłym, wysuszonym, mimo że dobrze zrównoważonym, to dalekim od naturalności przez brak dynamiki, blasku i wyraźnego detalu. Brzmienie *Venere 2.5* jest jakby odpowiedzią na tak postawiony problem – swoim dźwiękiem walczy z nijakością, każdą muzykę ożywia, energetyzuje. Fenomen nie polega jednak na jednokierunkowej aktywności, na jednostronnym dynamizowaniu, a tym bardziej na wyostrzaniu. *Venere 2.5* w piękny sposób łączą soczystość, dźwięczność i swobodę, z dobrą ogólną równowagą i brakiem drażniących, wypaczających podbarwień. Ale nie jest to uprzejmy spokój ani dystygowana neutralność. Odważę się nawet napisać, że nie jest to „wielka kultura”, przez co nie należy rozumieć, że kolumnom tym po prostu brak kultury – bo to nie takie proste... Grają radośnie, witalnie, wychodzą z solistami do przodu, a jednocześnie – i to kolejny ważny element tej układanki – nie mają w sobie agresywności, rodzącej się zwykle ze zbyt mocno – nawet liniowo – podanego „wyższego środka”; w zakresie średnich tonów dzieje się coś ponadprogramowego, rozgrywa się jakaś akcja, tutaj całe brzmienie zostaje podkreślone i ożywione, lecz po pierwsze, składnik ten jest dawkowany z umiarem, po drugie, ulokowano go niżej na skali częstotliwości – trudno mi „na ucho” zlokalizować go z dokładnością do jednego herca (a nawet stu herców; trochę śmieszny mnie, kiedy niektórzy eksperci piszą, jak to usłyszeli coś przy np. 650 Hz, i na pewno nie było to 680 Hz).

Jest więc w brzmieniu *Venere 2.5* pobudzenie, które nie objawia się krzykliwością, lecz dźwięcznością i soczystością. Saksofon tenorowy gra żywo i „pełną piersią”, nie burczy smutno, ale nie traci wypełnienia. Fortepian ma żywą barwę, pięknie błyszczący i nie jest wyszczuplony, co prawda nie brzmi tak potężnie, jak prawdziwy instrument, ale to przeczka zawieszona zbyt wysoko dla prawie wszystkich kolumn. Dzięki takiemu „dobarwieniu” wyjątkowo wdzięcznie prezentują się też instrumenty smyczkowe, bowiem z jednej strony prezentują nasycenie niskich rejestrów, a z drugiej – serwują bogactwo harmonicznych. Więcej szlachetnego, wytrawnego, „drewnianego” wybrzmienia ma prezentacja instrumentów akustycznych w wydaniu znacznie droższych modeli Sonusa, lecz nawet tam nie każdy się tym zachwyci – towarzyszy temu specyficzna, choć naturalna dla brzmienia tych instrumentów suchość, subiektywnie mało przyjemna, choć prawdziwa (i przez to pryncypialnie pożądana). Osłabienie tego składnika na rzecz większej soczystości nie przynosi wielkiej szkody dla „muzykalności” rozumianej jako przekaz emocji, zabieg nie polega też na radykalnej zmianie tonacji, chociaż lekkie „nabłyszczeniu” słyszanemu z Sonusów na pewno dobrze służy wyeksponowanie wysokich tonów. W wielu wcześniej testowanych Sonusach góra pasma szła jak po sznurku, a jednak można było sobie życzyć, żeby było jej odrobinę więcej... I odrobinę więcej jest właśnie teraz, i jest doskonale. Wysokie tony są świeże, wyraźne, a zarazem subtelne, dają całości oddech, „napowietrzają”. Przekazują bardzo dużo detalu w szczególności uprzejmy, jednocześnie gładki i selektywny sposób. Bas też gra przyjemnie i „litościwie”. Nie kreśli mocnych konturów, rytmu nie wytlukuje, ale trzyma tempo i daje odpowiednio mocny fundament. Najlepsze Sonusy, jakie do tej pory można było kupić za taką cenę.

R E K L A M A

VENERE 2.5

CENA: 11 000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: VOICE
www.voice.com.pl

WYKONANIE

Nowa odsłona Sonusowego stylu – żadnego drewna i skóry, tylko szkło i lakier fortepianowy. Nowoczesne, efektowne, estetycznie bardziej uniwersalne. Robią doskonale wrażenie!

PARAMETRY

Pofalowanie charakterystyki z grubsza podążające za czułością słuchu, ze wzmocnioną górą pasma (też nowość u Sonusa). Czułość 87 dB, impedancja 4 omy.

BRZMIENIE

Żywe, swobodne, soczyste, błyszczące i detaliczne. Odważna i przyjemna góra pasma, zwiny bas. Duża, szeroka scena. „Radość grania.”